

Listy z Niemiec

Wszystko pod znakiem Marsa

Przygotowanie wojenne kobiet niemieckich

Berlin, w lipcu
Rozwój wypadków w Niemczech obserwować można nie tylko z uwag krytycznych o doniosłych zarządzeniach ustawodawczych i oświadczeń polityków kierowniczych, ale i z drobnych, naogół mało mówiących wiadomości, jakie przynosi prasa niemiecka. Nie jest zapewne bez znaczenia, o ile w prasie codziennej pojawiają się wskazówki, jak zachowywać się powinien automobilista gdy na drodze spotka czołg lub samochód pancerny.

OTWARTE ZBROJENIA

Niemcy muszą pokazywać swą nową broń, aby społeczeństwo przekonało się, co otrzymuje w zamian za wegetowanie. Oprócz tego Niemcy zbroją się o wiele otwarciej, niż którekolwiek inne państwo. Całe pułki broni pancernych, podczas wielkich ćwiczeń, zapędzają ulice i przez całe godziny uniemożliwiają normalny ruch na najważniejszych liniach komunikacyjnych. W dzień urodzin Hitlera na berlińskiej „Unter den Linden” posuwały się setki czołgów. Tanki stały się już w Niemczech, jak wynika z „Prawideł komunikacyjnych dla automobilistów”, wydanych w tym celu, faktycznym problemem komunikacyjnym.

PRAWO POJEDYNKU

Minister spraw wewnętrznych oznajmił w tych dniach, że pojedynek stał się oczywiście prawem każdego Niemca. Także sądy Rzeszy już kilkakrotnie przyznały, że każdy Niemiec, noszący broń, ma prawo bronięcia swego honoru. W razie obraz, każdy Niemiec ma prawo użycia broni, w obronie swego honoru.

Sąd w Heidelbergu zadecydował pod koniec czerwca r. b. że członek oddziału szturmowego, w koniecznej samoobronie, nie tylko może, ale nawet musi użyć broni. Ponieważ prócz armii setki tysięcy ludzi nosi w Niemczech broń palną, grozi niebezpieczeństwo, że przy byle drobnym starciu dochodzić będzie do przelewu krwi i zabójstw.

ZAGRODY DZIEDZICZNE

Skutki ustawy o zagrodach dziedzicznych omawia sprawozdanie banku dla rolnictwa wschodnio-pruskiego. Zagrody dziedziczne, t. j. j. posiadłości chłopskie, które dziedzicznie muszą pozostać majątkiem rodziny, nie mogą być zadłużane. W sprawozdaniach oficjalnych mówi się, że akcja kredytowa dla zagród dziedzicznych,

prowadzona przez niemiecki Rentenbank i Zakład Kredytowy, będące centralnymi bankami rolnictwa niemieckiego, okazała się nieużyteczna.

Na niemieckie Prusy Wschodnie przypało tylko 420.000 marek. Kredytowy ten przydział wcale nie odpowiada potrzebom a także warunki kredytowe nie były — według osiągniętych doświadczeń — dostosowane do sprawliwych zadań ludności rolniczej.

Ciągle jeszcze prowadzone są rokowania w sprawie regulacji kredytu dla zagród dziedzicznych. Ustawa ta została wieloletnia w życie bez zastanowienia się nad jej następstwami. Nie zastanowiono się nawet nad tem, jak ewentualne skutki usunąć. Dla zaopatrzenia w nawozy sztuczne, przyznano dla całej prowincji tylko 150.000 marek kredytu, z czego załatwiło 366 robotników rolnych otrzymało po 200 marek kredytu na zakupno krowy a zaznaczyć należy, że w Prusach Wschodnich jest kilkaset tysięcy robotników rolnych.

OGRANICZENIE KONSUMPCJI

Rolnictwo niemieckie ma otrzymać większą pomoc w ten sposób, że przeprowadzona będzie szeroka propaganda w kierunku zwiększenia spożycia chleba. Uznaje się wprawdzie, że zmienione warunki życiowe przyniosły także zmianę w zapotrzebowaniu żywności, lecz w interesie rolnictwa (a więcej jeszcze w interesie portfela dewizowego Banku Rzeszy) ma być konsumpcja dotychczasowych środków żywnościowych ograniczona. W tym celu ulepszone ma być chleb. Obietnice te trzeba przyjmować jednak bardzo ostrożnie.

Celem zwiększenia zapotrzebowania mleka, wprowadzono już w w roku 1934 t. zw. silny chleb, sporządzony z ciasta ze znaczną domieszką mleka. Kondensowane mleko. Chleb ten był, oczywiście, droższy, ale nie był wcale lepszy, niż zwyczajny, przeciwnie, był raczej znacznie gorszy. W krótkim czasie też chleb ten znikł. Rolników, młynarzy i piekarzy wzywa się obecnie, aby uczynili wszystko, co jest w ich mocy, aby chleb był lepszy. Na jedno tylko nie pozwolono: nie wolno im wymieścić więcej zboża, aby zapasy niemieckie zboża nie zostały w krótkim czasie wyczerpane.

GOSPODARSTWO DOMOWE
I... WOJNA

Do środków obronnych należy

jeszcze jeden, cokolwiek dziwny. Od przyszłych świat Wielkanocnych uczennice dziewięcioklasowej szkoły średniej mogą uczęszczać do trzech najwyższych klas tylko wtedy, jeśli zdają egzamin z gospodarstwa domowego. Do dalszych studiów mają zatem prawo po złożeniu egzaminu z gotowania, robót domowych, prania i prasowania.

Przepisane są pewne potrawy i prace, które uczennica musi umieć ugotować i wykonać. Wszystkie kobiety muszą być przygotowane tak, aby mogły zastąpić te kobiety, które powołane zostaną

na miejsce mężczyzn. Również wychowanie kobiet rolniczek dostosowane jest tak, aby w każdej chwili mogły zastąpić mężczyzn.

W Prusach Wschodnich istnieją gospodarstwa, które niemal wyłącznie prowadzone są przez kobiety, które muszą uczyć się i zarządzania gospodarstwem, oczywiście, pod męską kontrolą. Na wypadek mobilizacji, każda kobieta ma zgóry wyznaczone miejsce, aby w ten sposób uwolnić jednego mężczyznę dla frontu.

W prasie niemieckiej wszędzie dają się zauważyć przygotowania do wojny.

Z. R.

Dyskusja nad nakręcaniem koniunktury

Sfery gospodarcze przeciw „Gazecie Polskiej”

Artykuł „Gazety Polskiej”, wypowiadający się za „możliwymi niemożliwościami” t. j. nakręcaniem koniunktury, wywołał szeroką dyskusję w prasie.

Przytaczając poglądy p. Witwickiego na metody entuzjazmu i przymusu, „Robotnik” zauważa:

„Słowem — popularnie ujęta metoda owa głosiłaby: „nie chcesz się entuzjastować — to pod kluczem” (albo i gorzej)...

„Ani Rooseveltowi, ani de Manowi, ani Vincent — Auriołowi nie przyjdzie do głowy stosować brutalnego przymusu w walce o „duszę mas”. Co więcej, Ktośkolwiek zabiega o poprawę położenia mas, kto tę poprawę istotnie realizuje — ten doprawdy może z argumentu strachu zrezygnować, mając w masach granitowe oparcie...”

Co zaś do obecnego stanowiska „Gazety Polskiej” wobec etatyzmu:

„Silnie powiedziane! Etatyzm w 80, w 100 proc! „Sojalizm państwowy”! Cokolwiek przeczytaliśmy jeszcze na ten temat w „Gazecie Polskiej” — już dziś mamy zmianę wręcz rewelacyjną. Ciekawe, co na to powiedzą te sfery sanacyjne, które są związane ciasno z interesami wielkiego kapitału”.

Sfery gospodarcze nie pozostały oczywiście dłużne odpowiedzi. Lewiatński „Kurier Polski” przestrzega:

„Entuzjazm zbiorowy, który sam przez się jest niełatwym do rozwiązania problemem — to niewątpliwie dużo, ale nie wszystko. Koniunktury nie „nakręca się” samym entuzjazmem, lecz również środkami finansowymi. Tych — zawsze i wszędzie, wcześniej, czy później — dostarczyć musi społeczeństwo. Wylania się tu zasadnicze pytanie: czy w ostatecznym efekcie „nakręcania” nie okaże się, że więcej ono dechodu pochłonie, niż przysporzyło. Ryzyko jest wielkie”.

W szczególności bardzo podejrzanym wydaje się „Kurierowi Polskiemu” rekomendowanie etatyzmu jako środka do nakręcania koniunktury. Na tem tle „świadomość, że państwo będzie coś nowego realizować, już zgóry gwarantuje reakcję nie entuzjazmu zbiorowego, ale zbiorowej depresji”.

Ostatecznie więc: „Artykuł „Gazety Polskiej” zakrawa w tem świetle na paradoks. Po prostu odnosi się nieodparto wrażenie, że pragnie ona radykalnie zrehabilitować program nakręcania

koniunktury, któremu wytrwale sprzeciwiała się od lat. Czyżby odżywał nowy — co prawda nie Konrad, lecz Bohdan — ale Wallenrod? Bo przecież nie ma skuteczniejszego sposobu pogrzebienia w opinii jakiegoś programu, niż ściśle związanej z biurokratyzm — etatystyczną wizją”.

„Czas” odwraca tytuł „Gazety Polskiej” i pisze o „niemożliwych możliwościach”. Zwraca więc uwagę, omawiając cytowane przez p. Witwickiego przykłady Włoch i Niemiec, że oba te kraje są niemal jednolite etnicznie i że „idee narodowe, tam panujące, pociągają przynajmniej w pewnym stopniu całą niemal ludność tych państw”, która w dodatku odznacza się (zwłaszcza w Niemczech) ogromnym zdyscyplinowaniem. O ile jednak o Polskę chodzi, to niezależnie od niedostatecznych podstaw w naszej strukturze gospodarczej do proponowanej przez „Gazetę Polską” polityki (brak wielkiego przemysłu) trzeba sobie zdać sprawę, że

„w Polsce, choćby z uwagi na momenty polityczne, stworzenie nastroju entuzjazmu nie jest łatwe. Nie można zapominać, że społeczeństwo niemieckie, czy wioskę pociągnięte zostało hasłami, z którymi można się nie zgadzać, które może są złe, ale które są szeroko pojęte i tworzą mniej więcej zwarty system, którego my ad hoc nie stworzymy, nie mówiąc o tem, że nie byłoby sensu stwarzać hasła dla programu gospodarczego zamiast przystosować program gospodarczy do zasadniczych hasel politycznych.

Ta możliwa gdzieś indziej, polityka gospodarcza, nie ma u nas żadnych warunków rozwoju. Teoretycznie możliwa, w praktyce okazać się musi niemożliwą do przeprowadzenia”.

Również zdaniem „I. K. C.” znalazł się p. Witwicki „na fałszywej drodze”, gdyż o nakręcaniu koniunktury można mówić tylko pod zastrzeżeniem, że będzie realizowana „nie przymusem, etatyzmem i strachem”. Rozważający bowiem przykłady nakręcających państw zagranicznych, dochodzi się do wniosku, że „punkt ciężkości we wszystkich tych, bez wyjątku, akcjach nakręcania koniunktury nie leży wcale ani w planowej organizacji, ani w budzeniu masowego entuzjazmu, ani w stosowaniu przymusu i strachu w kombinacji”.

„Pomorzanie było i będzie nasze”

Niesłychane prowokacje Niemców pomorskich

Toruńskie „Słowo Pomorskie” donosi, że ostatnio odbyła się w Wąbrzeźnie zabawa ludowa zorganizowana przez miejscowych Niemców.

„Na „zabawie” tej — czytamy — była ustawiona trybuna, okryta czarną krepą, na której widniała biała strzałka i mały proporzeczek. Wokół trybuny zwanym kołem stali Niemcy (około 800 osób), kobiety i mężczyźni, wszyscy ubrani w jednokolorowe mundury.

Po odpiewaniu hitlerowskiej pieśni, na trybunie wszedł Ernst Bonus, z Dębowejłki w towarzystwie Ernsta Niefelda, z Bydgoszczy, który wygłosił niesłychane przemówienie, wypowiadając obelżywe słowa na całą Polskę, w szczególności na nasze Pomorze. Twierdził on, że są Niemcami z krwi i kości i pozostaną nimi do śmierci. Dalej, że nie pozwolą w Polsce sobie „traktować jak traktuje się świnie!” (?) Niefeld twierdził, że Pomorze zostało Niemcom bezprawnie odebrane! — oraz, w kółko swego przemówienia zapewniali obecnych, że — „Pomorzanie było i będzie nasze”!!!?

Stuchacze na te słowa krzyknęli

Przegląd prasy

ROLA POLSKI

O wpływie porozumienia niemiecko - austriackiego na Polskę coraz więcej pojawia się głosów prasy. Zdaniem „Małego Dziennika”:

„Dla Polski zarysowuje się sytuacja bardzo poważna. Od Francji będziemy zupełnie odcięci przez nowy blok. W naszym żywotnym interesie jest, aby sprawy nie poszły za daleko i by doszło pomimo wszystko do powołania porozumienia francusko - włoskiego. Możliwość ku temu są wciąż jeszcze otwarte. Jest też w naszym interesie, by skłonność Hitlera do porozumienia z Francją, mogła być obecnie wykorzystana przy naszej pomocy. Jak słychać, Mussolini sprzyja bardzo wciągnięciu do porozumienia mocarstw, na którym mają w przyszłości spocząć pokój Europy i zreorganizowana Liga Narodów. Zgadza się zaś z Hitlerem w niechęci do wciągnięcia do tego porozumienia czerwonej Eurazji, jako największego cywilizacji zachod-

niej wroga. W każdym razie dyplomacja nasza winna działać niezwłocznie i skutecznie. Wypadki idą tak szybko, że niema czasu do stracenia”.

NIEMCY I WSCHÓD

„Nasz Przegląd” stwierdza krótkowzroczność niektórych naszych (filoniemiecko usposobionych) polityków, którzy

„twierdzą, że należy skierować apetyt niemiecki w stronę Austrii lub Czechosłowacji, by w ten sposób odwrócić uwagę Rzeszy od wschodu. Nowy sposób załatwienia sprawy austriackiej wytwarza nową i dość przykra sytuację...”

Odtąd uwaga Niemiec zostaje wyraźnie skierowana na wschód. Powstaje więc sytuacja, która może wpłynąć na zmianę nastawienia polityki zagranicznej Polski. Odbiegający od banału ton przemówień prezydenta Republiki Francuskiej i ambasadora polskiego we Francji, rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji mogą stać się podstawą do umożliwienia choćby częściowo rewizji dotychczasowej polityki...

W każdym razie widmo sojuszu włosko - niemiecko - austriacko - węgierskiego z oparciem o Bułgarię, z próbą rozbitcia Małej Ententy może wywołać smutne refleksje nie tylko nad Dunajem, ale również i nad Wisłą”.

A GDAŃSK?

Oczy zwracają się przedewszystkiem ku niezłałatwionej jeszcze sprawie gdańskiej. Sanacyjny „Express Poranny” stara się uspokoić opinię, że Niemcy bynajmniej nie zwrócą się teraz ku wschodowi, gdyż ugodą z Austrią otwiera im drogę na południowy wschód (Bałkany). Co do Gdańska, to

„Niemcy nie absolutnie nie miałyby do zyskania przez podjęcie jakiegokolwiek ofensywy dyplomatycznej w kierunku Gdańska czy w ogóle Wschodu Europy”.

Ideologia hitlerizmu uczy nas jednak o czymś wręcz przeciwnym. Oczywiście, Niemcy stosują metodę „pokojową” i na etapy rozłożoną. Ale twierdzą, że po układzie wiedeńskim nic się dla Polski nie zmieniło? Niema oczywiście powodu do „siania paniki w społeczeństwie”, ale zmiana kursu w naszej polityce zagranicznej narzuca się obecnie i tak jasną koniecznością, że niepodobna na nią zamykać oczu.

Okólnik p. premjera

W sprawie godzin urzędowania i przyjmowania interesantów

P. prezes Rady Ministrów wydał okólnik do pp. ministrów (z wyjątkiem ministra Spraw Wojskowych) w sprawie nadzoru nad trybem urzędowania administracji rządowej.

W okólniku tym p. premier stwierdza, iż w czasie swoich inspekcji przekonał się, że tryb urzędowania w niektórych urzędach pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w zakresie przestrzegania obowiązujących godzin urzędowania i należytej obsługi zgłaszających się interesantów.

Ponieważ skonstatowane braki dowodzą, że urzędy wyższych instancji, nie wyłączając centralnych, nie są w możności przynajmniej narazie, stałe i należyte nadzorować podległe im urzędy, zaś urzędy lokalne pozostawione same sobie nie wykonywują należycie ciążących na nich obowiązków, postanowił p. premier aż do odwołania zlecić niektóre funkcje tego nadzoru pp. wojewodom, którzy pełnić je będą, jako funkcje specjalne i ściśle osobiste z polecenia p. premjera.

Nadzór wykonywany przez pp. wojewodów, w stosunku do urzędów niezespolonych, dotyczyć będzie tylko sprawy przestrzegania godzin urzędowych oraz przyjmowania i załatwiania interesantów i nie narusza, ani nie umniejsza w niczem uprawnień nadzorczych właściwych władz resortowych, na których w dalszym ciągu spoczywa odpowiedzialność za prawidłowy bieg urzędowania w po-

dległych im urzędach.

Okólnik głosi dalej, że poszczególne wojewodowie będą wykonywali poruczone przez pana premiera funkcje w stosunku do wszystkich władz i urzędów, zakładów, organów i t. p. mających siedzibę na terenie danego województwa, podlegających bezpośrednio ministerstwu we wszystkich działach administracji rządowej, z wyjątkiem resortu spraw wojskowych.

Funkcje pp. wojewodów obejmować będą również monopol państwowe, a spośród przedsiębiorstw państwowych takie, które wskazane zostaną przez pana premiera w drodze specjalnych zarządzeń.

Wskutek stwierdzenia niepunktualności w urzędowaniu, szereg urzędów centralnych zastosowało już specjalne rygory. W ministerstwach wprowadzono listy obecności na których podpisywać się mają urzędnicy codziennie. Listy te przedkładane będą do sprawozdania dyrektorów departamentów codziennie o godz. 8 min. 10. W specjalnych okólnikach podano do wiadomości urzędników, że niepunktualność w urzędowaniu pociągać będzie za sobą postępowanie dyscyplinarne z art. 21 i 22 ust. o państwowej służbie cywilnej.

Nawet dyrektorzy departamentów zobowiązani zostali w niektórych ministerstwach do usprawiedliwiania zgóry swojej zamierzanej nieobecności.

Sledztwo przeciw Parylewiczowej

uległo przerwie

Prowadzone w szybkim tempie sledztwo sądowe przeciw p. Parylewiczowej uległo nagłemu zahamowaniu. Delegowany w tej sprawie do Krakowa p. sędzia

Korusiewicz, nagle zachorował i umieszczony został w szpitalu.

Wobec tego sledztwo zostanie na jakiś czas wstrzymane.

Od 70 — 5 zł. dziennie

wynoszą diety funkcjonariuszów państwowych

Wczoraj „Dziennik Ustaw” przyniósł rozporządzenie Rady Ministrów o dietach funkcjonariuszy państwowych i wojska.

Rozporządzenie w szczególności sposób ustala dietę, które dla prezesa Rady Ministrów wynoszą 70 zł., dla ministra, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, i pierwszego prezesa N. T. A. — 50 zł., poczem kolejno według grup uposażeniowych diety wynoszą od 45 zł., dla II grupy uposażeniowej do 5 zł. dziennie.

Odpowiednio w wojsku diety

marszałka wynoszą 70 zł., generała broni 50 zł., generała dywizji 35 zł. i t. d.

W podróżach służbowych prawo przejazdu I klasą przysługuje funkcjonariuszom państwowym, pobierającym uposażenie według grup I — V, oficerom wyższych stopni do majora, attachés wojskowym ambasad, sędziom i prokuratorom grupy uposażeniowej od I do III, oficerom policji i strażnicy granicznej grupy od I do IV.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem wczorajszym.

Likwidacja strajku na robotach publicznych

w pow. ciechanowskim i pułuskim

Zlikwidowano strajk na robotach publicznych w pow. ciechanowskim, który objął około 800 robotników sezonowych, zatrudnionych przez powiatowy wydział drogowy oraz m. Ciechanów. Strajkujący uzyskali podwyższenie płac w granicach stawek, stosowanych przez Fundusz Pracy.

Pozatem na robotach publicznych na terenie całego powiatu pułuskiego wybuchł również strajk ekonomiczny. Porzucili pracę także około 800 robotników, zatrudnionych przez powiatowy wydział drogowy i przez zarządy gminne. Strajk objął Serock, Wyszaków, Nasielsk, Puł-

tusk i t. p. Strajk trwał 4 dni. Czwartego dnia w obrębie całego powiatu wybuchł demonstracyjny strajk powszechny, który objął piekarzy, rzemieślników etc., nie wyłączając chałupników. Czwartego dnia strajk został zlikwidowany w wyniku konferencji, odbytej w gmachu starostwa w Pułtusku pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Bieńkowskiego.

Postulaty robotników zostały częściowo uwzględnione. Wszystkie roboty zostały wznowione. Przebieg strajku był spokojny. Żadnych zafaj nie zanotowano.